

WSPÓLNA MYŚL

ROK I. NR. 1.

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH W TARNOWSKICH-GÓRACH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

PAŃSTW. SEMINARJUM NAUCZ.
W TARN.-GÓRACH

TEL. 1064.

Rok I. Nr. I.

Tarnowskie Góry. Styczeń 1930.

WSPÓLNA MYŚL

Ilustrowany miesięcznik młodzieży szkół średnich.

Redaktor: Władysław Godłowski. Administrator: Jan Kurzeja.
Opiekun pisma p. prof. Cikliński.

Od Redakcji!

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy!“

Oto słowa Wskrzesiciela Polski, oraz pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Hasło to odbija się głębokiem echem, a trafia w serca przyszłości narodu polskiego—młodzieży szkolnej. My zaś, młodzi przyczyńmy się do zrealizowania tej idei i podnieśmy ducha swego do wzlotów twórczych. Pole działania da nam nasz miesięcznik „Wspólna Mysl“, owoc naszych wspólnych wysiłków, zabiegów i starań. Zadaniem tegoż miesięcznika będzie: uczyć sumiennego spełniania dobrowolnie przyjętych zobowiązań, uczyć planowej pracy opartej na zrzeszonym wysiłku naszym, uczyć śmiałości w wypowiadaniu swych przekonań, następnie zaprzyjaźnić i zbliżyć nas z czytelnikami. Dzięki pisemku poznają się tacy, którzy się nie znali zupełnie. W dalszym ciągu uczyć nas będzie pismo to śmiałego traktowania wszelkich przejawów: umysłowego, moralnego i społecznego życia, gdyż ono jest owocem naszej współpracy i jednolitej wspólnej myśli, nad szerzeniem dobrego i pięknego słowa oraz zdrowych myśli. Czy to zadanie spełni „Wspólna Myśl“ zależeć będzie w niemałej mierze od współpracy i poparcia, jakie znajdzie wśród ogółu młodzieży.

Do Was przeto zwracamy się o współpracę i poparcie przez nadsyłanie nam swych cennych uwag, rad, wskazówek i prac. A oddając pierwszy numer „Wspólnej Myśli“ w ręce Szanownych Czytelniczek i Czytelników, chcemy wyrazić nadzieję, że w krótkim czasie uzyskamy liczne koło przyjaciół wśród Koleżanek i Kolegów w szkołach średnich w Tarnowskich Górach.

A więc do pracy!

Salve Domine!

Cicha noc.... Ustała praca, ścichły maszyn jęki,
Świątynie toną w złotych świec powodzi,
Z pogodnych niebios słodkie płyną dźwięki —
W gronie aniołów Bóg na ziemię schodzi.

O, witaj, Królu! O Panie nad Pany!
Na śląską ziemię zstąp, Władco, dostojny:.
Wstąp do serc naszych, uzdrów nasze rany;
Udziel błogosławieństw! O, bądź, Panie hojny!

Na śląskiej ziemi rozwiń Twój sztandar miłości!
Niech walka bratnia w Imię Twe ustanie!
Wyrwij z serc naszych Kainowe złości!
O, nowonarodzony, wiekuisty Panie!!

Stef. Gawior,
kurs. V. sem.

Czy się ziści...?

Noc pochmurna i mglista ziemię otula dokoła,
Od zachodu lekki wietrzyk szare pola muska,
Tam — w dali błyszczą światełka zapadłego gdzieś sioła,
W przydrożnej rzeki falach tajemniczo coś pluska. —
— Drogą, pełną wybojów i błota, kroczy starzec — biedota.
Broda jego niby kądziel, aż do kolan spada.
Rozchyla sine powieki, patrzy w dal — lecz wokół ciemnota.
Koścista, drżąca ręka ledwie kosturem włada.

Na plecach starca tobół sterczy drelichowy.
Zapyta ciekawy — Cóż tam jest w tobole?
— Łzy ludzkie — jęk sieroty, narzekanie wdowy.
Krzywda, zemsta, zdrada — wszystkie ludzkie bole.
— Wtem jasności smuga ciemności gęste rozdarła —
Starzec spojrzał w obłoki — kostur z ręki wypuścił —
I ujrzał w światła promieniach — skrzydlatego karła,
Który doń młodzieńczym głosem śmiałe słowa rzucił.

Rzuć starcze ten wór grzechów ludzkich i słabości,
Tam! — na zawsze w mętnej rzeki głębie sine:
Niech go rzucą fale w morza głębokości!
Ty zaś — w Dole Józefata czekaj na Sądu godzinę!
Teraz ja przychodzę panować na ziemię,
Na ten padół płaczu ja szczęście przynoszę!
Tysiąc dziewięćset trzydzieści — moje imię!
Dla cierpiących bóle — od dziś są rozkosze.

Wstąpię ja do chaty, łzę prostaczka osuszę,
W pałacu chmurę z zmartwionego czoła spędzę,
Urzędniczą dolę ja w sejmie poruszę
Z wielkomiejskich zaułków wygonię też nędzę!

Zdradą skrwawione serce młodzieńca ukoję,
Zalecę dziewicom wierność więcej cenić,
Rozognione waśnie między ludźmi zagoję,
By miłości świętej Zniczem ziemię w raj zamienić.

Przyjdę też do drżącego przed notesem belfrowskim sztubaka,
Który w pogodę szczęścia w parku szuka, a „kuje" w dni dżdżyste
I jemu oznajmię, że dla takiego pilnego chłopaka
Znajdzie się na półrocze i świadectwo czyste.

„On"

kurs IV. sem.

U drzwi Nowego Roku.

Zbliżający się koniec roku, zawsze nasuwa każdemu szereg smutnych czy też radosnych refleksyj.

Wakacje świąteczne, przypadające na ten okres, odrywają nas od wszelkiej pracy, od ustawicznych trosk i kłopotów szkolnych. Na chwilkę jesteśmy wolni, nie myślimy o pracy, lecz rozmyślamy na różne tematy: czegośmy się nauczyli w ubiegłym roku? Czem się zaznaczył rok ubiegły w naszem życiu?

Podobne pytanie, mimowoli zadaje sobie każdy. Zadają sobie je dyplomaci, którzy kierują z zacisza swego gabinetu losami państwa, takie pytania zadaje sobie biedna i skromna uczennica, biedny lecz zawsze wesoły sztubak, którego i której marzenia nie wychodzą po za skromny zakres otrzymania dobrej cenzury. Bo o czem może marzyć uczennica, czy sztubak? Prawda, że marzą jeszcze o innych rzeczach, o których nie wspominam.

Z każdym rokiem cały świat idzie naprzód, a z nim nauka i technika życia, za którą postępujemy z uczuciem radości i dumy. Jeżeli zrobimy przegląd zdobyczy naukowych, technicznych, sportowych czy też z innych dziedzin, to przyjdziemy do wniosku, że postępy w każdej dziedzinie osiągły niebywałe tempo. O ile dawniej każdy wynalazek kosztował dużo pracy, o tyle teraz rozwój na wszystkich polach wiedzy postępuje bardzo szybko. W naszej epoce jeden rok więcej znaczy niż dla naszych dziadów dziesięć lat, pradziadów setki lat.

W roku ubiegłym zaszły różne zmiany czy to na polu politycznem, czy technicznem, czy naukowem, czy też sportowem i t. d. I tak ze świata politycznego schodzą w podziemia asy polityczne jak: niem. Stresemann, fr. Clemenceau i marsz. Foch, który był honorowym marszałkiem Polski, opuszcza również swoje stanowisko polityczne Wałdemaras, burzyciel wszelkiego prawa i pokoju międzyeuropejskiego. W tymże roku wychodzi pakt Kelloga, opiewający tak dla nas wszystkich potrzebną wieczną zgodę międy narodami.

Na polu techniki: — kilkadziesiąt lat temu człowiek po raz pierwszy wzbił się w obłoki — dziś latamy przez Atlantyk, komunikacja powietrzna zaczyna konkurować z żeglugą i koleją. Ginie wprawdzie wielu bohaterów, z którym jednym jest mjr. Idzikowski as naszego lotnictwa, lecz z drugiej strony Zeppelin odbył podróż naokoło świata. Wybudowano lotnisko na wyspie Graciossa, tam gdzie miała miejsce katastrofa naszych śmiałków. U nas zaczęto budować port rybacki,

ważny dla naszego przemysłu i handlu. W dziedzinie sportu: raz za razem padają rekordy, czy to stumetrówki, skoku w dal, w zwyż i t. d. Muszę wspomnieć, że w roku ubiegłym Polska zdobyła puchar narodów w wyścigach konnych, a w Warszawie Petkiewicz pobił Nurmiego, mistrza świata w biegach.

Były dwie wystawy: międzynarodowa w Barcelonie, a w Poznaniu krajowa, która była świadectwem naszej dziesięcioletniej pracy w każdej dziedzinie życia. Ten sam olbrzymi i szybki rozwój cechuje inne dziedziny pracy ludzkiej. Nie ulega wątpliwości, że oblicze świata szybko się zmienia. Potomkowie nasi będą żyli w innych warunkach, będą korzystali z różnych udogodnień o których my nie mamy pojęcia. A jak będą żyli nasi potomkowie? Jest to zagadka, którą rozwiąże przyszłość. Wszystko się zmienia i stosuje się do danej epoki.

Nie możemy wprost zrozumieć, jak nasi pradziadowie żyli, nie mając kolei, tramwajów, samolotów, telefonów, radja, statków parowych. Możliwe, że nasi prawnukowie pokiwają z litością głowami nad naszą epoką. Warunki życiowe, a z niemi poglądy na świat szybko się zmieniają. Tylko praca podnosi państwo. Zastój pociąga za sobą jako skutek cofanie się i wyprzedzenie przez innych niezmordowanych współzawodników. Po wojnie, każde państwo czyni olbrzymi wysiłek, aby podążać za innemi bardziej kulturalnemi i dąży do tego, aby przodować innym w każdej dziedzinie. Na nas, jako przyszłych obywateli państwa, ciąży obowiązek rozwijania się i doskonalenia w obranym przez nas zawodzie. Musimy przyswajać sobie najbardziej doskonałe metody, abyśmy mogli w przyszłości ze skutkiem pracować i wychowywać młodzież na przyszłych obywateli państwa, abyśmy mogli dorównać naszym współzawodnikom, idącym na przedzie. Ale żeby walczyć i zwyciężyć w tym wyścigu pracy, musimy usilnie pracować i stawać w zawody z temi narodami, które mają nad nami przewagę. A musimy dążyć do tego i rozwijać się, bo w nas widzi społeczeństwo przyszłych pionierów oświaty, bo na naszych barkach będzie rósł i rozwijał się gmach naszego kraju.

J. Janik,
kurs V. sem.

Znaczenie Juljusza Ligonia.

W dniu 17-go listopada 1929 r. minęła 40-ta rocznica śmierci Juljusza Ligonia. Niejedna z koleżanek i niejeden z kolegów zapyta: „A cóż to za Ligoń?“ „Kim on był?“ lub kim jest? Otóż pragnąc zaspokoić ciekawość koleżanek i kolegów, skreślę w kilku słowach życiorys i znaczenie Juljusza Ligonia dla Górnego Śląska.

Juljusz Ligoń, znany jako poeta ludowy, był synem kowala i sam kowalem z zawodu. Urodził się dnia 28 lutego 1823 roku w Prądach pod Koszęcinem (pow. lubliniecki). W domu dostał staranne wychowanie. Naukę szkolną kończył w tamtejszej szkole ludowej. Ojciec jego, będąc kowalem, nauczył go kowalskiego rzemiosła. Juljusz, mając lat 18, poszedł w świat za pracą, którą znalazł w Królewskiej Hucie. Ponieważ nie ukrywał się ze swemi narodowemi przekonaniami, musiał Ligoń kilkakrotnie miejsce pracy i pobytu zmieniać, gdyż dla polskiego robotnika nie było wtenczas pracy i za-

robku. Opuścił więc Królewską Hutę, by gdzieindziej szukać pracy. Dłuższy czas pracował w hucie Zawadzkiej. Około r. 1870-go wrócił do Królewskiej Huty, pracując tutaj nad rozszerzaniem polskiej kultury i krzewiąc wśród rodaków ducha polskiego. Pracowite swe życie zakończył J. Ligoń 17-go listopada 1889 r. w Królewskiej Hucie. Zwłoki jego spoczywają na tamtejszym cmentarzu, przy parafji św. Barbary. Skromny krzyż kamienny zdobi jego grób. Juljusz Ligoń to pierwszy polski samouk i pierwszy poeta ludowy na G. Śląsku. Już jako chłopiec, zdradzał nadzwyczajne zdolności. Szczególne zamiłowanie miał do czytania książek. Często cierpiał głód, ażeby tylko parę groszy zaoszczędzić na ulubione książki. Przez całe swe życie nie przestawał się samodzielnie kształcić, to też z czasem nabył wprost ogromu wiedzy i mądrości życiowej. Pod tym względem zawstydza nasz poeta niejednego z tych, którzy ukończywszy szkołę myślą, że dosyć umieją i żadnej nauki już nie potrzebują. Juljusz Ligoń był prawdziwym poetą. Choć wiersze jego nie są wykwintne, a niekiedy wykazują nawet błędy rytmu lub rymu, zawsze jednak płynęły z czułego serca i zawsze miały wzniosły cel. Nie jest to zwyczajne wierszoklectwo, spotykane dziś często w gazetach, lecz słowa proste, na służbie ideału, któremu na imię wiara i narodowość. Ligoń był poetą bardzo płodnym. Obdarzony „talentem" przez Boga, rzetelnie nim szafował. Oczywiście, nie zaniedbywał przytem pracy zawodowej, lecz w wolnych chwilach chwytał za pióro i pisał, Bogu na chwałę, bliźnim na pożytek a sobie na pociechę.

Drobniejsze wiersze swoje zebrał Ligoń pod wspólną nazwą: „Ziarnka dla zasiłku ducha". Największem dziełem Ligonia jest „Obrona Wiednia". Jestto poemat, napisany na pamiątkę dwusetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Ażeby coś podobnego móc napisać, musiał sławnej ten samouk przepracować najszczegółowsze dzieła historyczne. Wiersze są gładkie i przyjemnie się je czyta. Juljusz Ligoń napisał także kilka utworów scenicznych, jak: „Nawrócony", „Więzień", „Dobry syn", „Los sieroty" i kilka innych. Oprócz tego wydał jeszcze dwa śpiewniczki, a mianowicie: „Iskra miłości z Górnego Śląska" i „Piosnki zabawne". Szczególną zasługą J. Ligonia są „Pogadanki wieczorne", opowiadające o dawnych dziejach Śląska. Jak więc widzimy, dobytek literacki, zostawiony nam przez poetę — kowala, jest bardzo bogaty i znaczny. We wszystkich utworach Ligonia świecą zawsze dwie przewodnie idee, a to: wiara w Boga i miłość ojczyzny.

Juljusz Ligoń występował zawsze, jako wierny syn ukochanej, ale uciśnionej ojczyzny. Wiele zato wycierpiał od Niemców, którzy wszelkiemi środkami starali się zniszczyć go materjalnie i zgnieść. Za pracę i propagandę polską musiał Ligoń kilkakrotnie stawać przed sądem niemieckim, który mu jednak nigdy żadnej zbrodni udowodnić nie mógł. Nie zachwiał się on nigdy w swojej wierze katolickiej, której wiernym był synem, i w swej miłości do ojczyzny. Czem dla niego była Polska, wynurzył w rzewnym wierszu p. t. „Ojczyzna", który poniżej w całości zamieszczam.

Słowo „ojczyzna" — ach, to słowo drogie!
To promień Boży, co do serca świeci,
To źródło pociech, to i — bóle srogie,
Które najczęściej czują — polskie dzieci.

Tysiące dziatek naszego narodu
Wyrwane z objęć tej ojczyzny drogiej,
Co tyle szczęścia znały w niej za młodu,
W tęsknocie za nią żyją ciągle srogiej.
Lecz i ten boleść w sercu swojem czuje,
Co jest wygnańcem we własnej ojczyźnie,
Gdzie obca siła język mu krępuje,
Gdzie niby w domu, a niby w obczyźnie.
Niby trzy cnoty — części ojczyzny
Trzy różne nazwy polityczne mają,
Noszą na sobie większe, mniejsze blizny,
Lecz wszystkie serce jedno posiadają.
To serce wszystkim dla ojczyzny bije,
Niby dzwon z wieży, pociechy i żale,
Bo w niem duch jeden, jedno czucie żyje,
I jedna wiara i kościół na skale.
Za nic granice dla uczuć i ducha,
Za nic kaźń wszelka lecącym nad chmury,
Ufajmy, że Bóg próśb naszych wysłucha,
Ześle pociechę dla ojczyzny z góry.

Naprawdę wzruszający to wylew serca prześladowanego Ślązaka, który Boga prosi o pociechę dla gnębionej ojczyzny. A teraz posłuchajmy, co nasz poeta mówi o miłości braterskiej.

„Kaszubi, Staroprusacy — Mazurzy, i Warszawiacy, Wielkopolanie, Ślązacy — Wszyscyśmy bracia Polacy.

I dalej pod Karpatami — Też jednym duchem tchną z nami, Na Litwie i Królewiacy — Wszyscyśmy jedni rodacy.

Więc kochajmy się wzajemnie — Bo tak Bogu jest przyjemnie. Niech miłość z nami wciąż żyje — i jedno serce w nas bije.“ Idźmy więc za nim młodzi przyjaciele i zamieńmy słowa jego w czyn, stwórzmy Polskę młodą, jedną i silną. Pokażmy ojcom, że dążymy do pokoju i zgody braterskiej w imię słów naszego poety-kowala: „Niech miłość z nami wciąż żyje i jedno serce w nas bije“.

WIESZOŁEK P.
kurs V. sem.

Powiastka tytułowa.

„Don Kiszot Błękitny“ goniąc za „Sobolem i Panną“, spotkał „Pana Wołodyjowskiego“, który go zapytał: „Quo vadis Domine?“ Stanęli nad „Wierną rzeką“, wsiedli do „Łodzi bez steru“ i ruszyli w towarzystwie „Rodziny Połanieckich“. W czasie podróży przeglądali „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ i „Wspólną Myśl“. Będąc w Krakowie, udali się do „Teatru Wielkiego“ na „Wesele“ Wyspiańskiego. Po skończonym dramacie udali się na „Placówkę“, skąd tramwajem na dworzec i „Ekspressem“ do „Ziemi Obiecanej“.

J. Dziewięcki,
II. kurs semin.

Rozległ się głos.



Rozległ się głos, głos straszny, jak jęk piekielny, —
Który w bezdennej srogości wydały demony, —
Żeby zniszczyć tych śmiałków, którzy w tej głębi —
Szukają skarbów złotych.... bez trwogi.
Jęknęły skały, łamią się drzewa —
Gdzieś wicher powstał szalony, pędzi i targa —
Wszystko, co śmiałki mu w drodze stawili....
A przed nim trwoga i rozpacz,
A za nim ogień — śmierć — i płacz....

Herda Stefan, Kurs III
Szkoła Górnicza.

Droga życia.

„Przez trud życia iść przebojem....“

Życiem możemy, nazwać doczesne bytowanie — czas dany nam do dyspozycji, aby się dohartować i udoskonalić.

Tak czy owak nazwiemy je, pozostanie ono jednak drogą życia, pełną wyboi, kamieni i kolców.

Nie brak jej i radosnych promieni życia.

Jednakże często pod maską kwiecia, kryją się doły, wąwozy i przepaście.

Biada, kto na nie się nie przygotował. Próżno będzie wołał pomocy, lecąc po ostrych zrębach. Nie da mu jej świat, który wypadek ten powita zgrzytliwym śmiechem nieubłagania.

Niema człowieka, któryby równą, gładką, ubitą drogą, szedł zawsze bez przeszkody przez życie.

Nieraz tam, gdzie najgorsze odłamki skał i przepaści, gdzie olbrzymie kamienie zawalają drogę i tamują przejście, tam prowadzi droga do celów najpiękniejszych, do wyżyn podniebnych.

Co zrobić ze spotykanemi kamieniami na drodze życia?

Jeżeli ze złością kamień potrącimy nogą, to sprawi nam ból i może nas zranić. Stanąć nam bezradnie bez żadnej dalszej ideji nie wolno. Nie pozwala nam na to skomplikowana i szorstka maszyna

życia, która usuwa bezlitośnie i spycha w szary, nędzny kąt nietylko jednostki, lecz i całe społeczeństwa, które na tej drodze się opóźniają lub stoją bezradnie:

„Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe......"

Trzeba się piąć naprzód z wytrwałością. Potrzeba nam hartu duszy i ciała, aby po małych przeszkodach stąpać, duże omijać a po wielkich piąć się do ideału. Trzeba nam będzie dużo wytrzymałości, siły fizycznej i silnej woli do walki, do borykanie się z przeciwnościami. Nieraz droga nowo obrana wydaje się tak piękną i równą, szczególniej, gdy zalana jest promieniami słońca, marzeniami młodości i gdy patrzymy na nią przez różowe szkiełka niedoświadczenia.

Jednakże w bliższej styczności ułudy się rozwiewają i rzeczywistość staje się szara, a widnokrąg zasłaniają ciężkie chmury.

Iść napród mimo tego musimy śmiało.

Raz skończyć się musi droga i najbardziej przykra. Każda i najwięcej uciążliwa droga ma swoje lepsze tory wypoczynkowe, a słońce rownież znowu raz zaświecić musi.

W wędrówce naszej mamy i współtowarzyszków.

Musimy umieć wzajemnie pomagać sobie wspolnemi siłami usuwać złomy i skały. Gdy nie zgnuśniejemy w chwili szczęścia i dobrobytu, lecz i na losy bliźnich oglądać się będziemy, wtedy zapewnimy sobie pomoc w ewentualnej potrzebie, wtenczas na pewno dojdziemy do celu z wewnędrznem zadowoleniem.

Mski.

Znaczenie floty morskiej dla państwa.

Dnia 10 lutego br. przypada 10-cio letnia rocznica uzyskania przez Polskę dostępu do Bałtyku. Z tej okazji zamieszczamy artykuł kol. J. W. o flocie polskiej.

„Kto panuje na morzu — panuje nad światem, bogactwa całego świata zgarnie dla siebie."

Cycero.

Już w dziejach starożytnych ludów widzimy, że narody posiadające własną flotę, dochodziły zawsze do świetnego rozwoju swego państwa i wielkiego dobrobytu — bo morze daje wolny dostęp do narodów całego świata i możność prowadzenia handlu z całą kulą ziemską. Za przykład może nam posłużyć Fenicja, Grecja i Rzym, które to państwa przez stworzenie silnej floty, doszły do panowania nad całym znanym wówczas światem. Najlepiej może zrozumiemy znaczenie floty dla państwa, na przykładzie Portugalji i Hiszpanji. Otóż państwa te w czasie posiadania floty tak handlowej jak i wojennej, były potęgami panującemi, w chwili zaś utracenia floty, zeszły do roli państw podrzędnych.

Posiadanie silnej floty i władanie morzem, decyduje o losach wojny. Od posiadania dostępu do morza, i silnej floty, zależy dobrobyt kraju, jego rozwój ekonomiczny, finansowy i gospodarczy. W czasie wojny zaś, flota odgrywa pierwszorzędną rolę, jak to widzieliśmy w ostatniej wielkiej wojnie, która przywróciła niepodległość naszej Ojczyźnie, gdzie flota angielska i państw sprzymierzonych przez zamknięcie wolnego dowozu żywności i środków do prowadzenia wojny Niemcom i ich sojusznikom, rozstrzygnęły o losach wojny.

Państwo, posiadające dostęp do morza, ciągnie z niego rozmaite korzyści. Komunikacja na morzu jest tańsza od jakichkolwiek komunikacyj lądowych. Morze

daje państwu poważne dochody z rybołóstwa, jak to widzimy na przykładzie Anglji, która ujemny bilans płatniczy wyrównuje przez eksploatację mórz całego świata.

Przyjrzyjmy się teraz polskiej flocie. Pierwsza flota Polski datuje się od Zygmunta Augusta (1548) pod dowództwem Węsowicza i Scharpinga. Za czasów wojen szwedzkich, Król Zygmunt III polecił zorganizowanie floty morskiej na Bałtyku. Jakkolwiek tylko naprędce została flota ta zorganizowana, odniosła jednak świetne zwycięstwo nad daleko liczniejszą flotą szwedzką pod Oliwą. W pierwszej połowie XVII w. Władysław IV, rozumiejąc znaczenie posiadania floty, budował liczne okręty i porty jak: Władysławowo i Kazimierzowo. Tym jego dążeniem sprzeciwił się sejm i polska bandera znikła z wód Bałtyku w chwilach historycznie najważniejszych. Polska przegrywa walkę o Bałtyk. Po odzyskaniu zupełnej niepodległości. musiała Polska zacząć pracę nad zorganizowaniem floty od podstaw. I znów doczekaliśmy się, że Polska po długim okresie niewoli stworzyła ponownie flotę, rozbudowuje nasz port Gdynię, okręty pod polską banderą błyszczą na falach mórz i oceanów. Lecz niestety, ilość polskich okrętów nie wystarcza do przewozu naszych towarów do rynków zbytu. Polska prowadzi handel niemal z całem światem, gdyż wywozi swoje towary do państw nad morzem Bałtyckiem, Niemieckiem, Śródziemnem, na Daleki wschód, do Ameryki: Południowej i Środkowej, do Stanów Zjednoczonych, Kanady i do Afryki. Potrzebowałaby więc Polska do dyspozycji handlu około 280 statków, a ma ich zaledwie kilkanaście. Musi więc polskie artykuły przewozić na okrętach pod obcą banderą, które często są sprzedawane jako artykuły państw obcych. Przewóz zaś, musi się drogo opłacać cudzoziemcom. Koniecznością jest więc posiadanie własnej floty, by uniknąć zależności od państw posiadających własną flotę handlową, tak pod względem politycznym, jak gospodarczym i handlowym.

Z drugiej strony, posiadanie własnej floty przyczyni się do ożywienia życia gospodarczego, umożliwi rozszerzenie się polskiego handlu i zdobycia nowych rynków zbytu, przez co polski przemysłowiec i rolnik otrzyma wyższą cenę za swe produkty. Wskutek tego zmniejszy się bezrobocie i wzrośnie dobrobyt szerokich mas ludności i lud nie będzie potrzebował szukać pracy poza granicą i wzbogacać swą pracą cudzoziemców, czyhających na naszę zgubę.

Powtóre flota handlowa przygotuje nam dzielnych marynarzy do floty wojennej, a w czasie wojny będzie niezbędną pomocniczką floty wojennej.

Chciejmy więc zrozumieć znaczenie floty dla naszej ukochanej Ojczyzny, pokażmy że kochamy naszą Polskę, a pokażemy nie słowem, lecz czynem. Zwróćmy baczną uwagą na korytarz pomorski, nasze polskie wybrzeże, które niestety jest bardzo okrojone.

Dbajmy o to by towary polskie były przewożone na okrętach pod banderą polską.

J. W.
kurs. V. sem.

Powstanie i rozwój Gimnazjum żeńskiego w Tarnowskich Górach

(Napisała Lilla K.)

Prastara dzielnica śląska przechodziła różne dziejowe koleje ale mimo tego duch narodowy i polska mowa pozostały nienaruszone. Odcięty od pnia macierzystego, lud śląski był narażony na różne ataki

ze strony zaborców, którzy w ten czy inny sposób starali się zabić ducha narodowego, i tem tłumaczą się różne naleciałości w języku, jak i w obyczajach. Po roku 1918-ym, gdy Śląsk, chociaż nie w całości, przypadł Polsce, zaczęła się gorączkowa praca nad podźwignięciem jego kultury. Najgorętszem życzeniem Polaków, mieszkających na Śląsku, było stworzenie szkół, tak powszechnych jak i średnich, w których mogłoby się kształcić młode pokolenie i poznać prawdziwą historję ojczystego kraju. I zaczęła się gorączkowa praca w tym kierunku. Między innemi dawne tarnogórskie liceum żeńskie zostało w roku 1924-tym zamienione na gimnazjum, które w trzy lata później t. j. 1927 r. upaństwowiono. Początkowo były w niem tylko cztery klasy wskutek tego z nauki w wymienionym zakładzie mogła korzystać tylko pewna część zgłaszających się corocznie kandydatek. Dla uczennic najwyższej klasy otwierano z początkiem każdego roku szkolnego wyższą klasę, tak, że w r. szkolnym 1927/28 gimnazjum już było pełne, 8-mio klasowe, do którego dzisiaj uczęszcza przeszło dwieście uczennic. Na terytorjum szkoły istnieją dziś różne kółka naukowe, jak geograficzno-historyczne, francuskie i inne. Istnienie tych kółek jest dowodem zainteresowania wśród młodzieży powyższemi przedmiotami. Oprócz kółek o charakterze naukowym, istnieje kółko harcerskie, o charakterze społecznym, które z każdą chwilą zyskuje sobie coraz więcej członkin. Wobec coraz bardziej wzrastającej liczby uczennic, okazało się, że ściany dawnego budynku są zamałe i z tego powodu przystąpiono do przybudowania nowego gmachu, w którym będą umieszczone niezbędne gabinety, jak przyrodniczy i fizyczny, oraz sala gimnastyczna i t. p. Z radością stwierdzamy, że gmach rośnie z dnia na dzień i niedługo zawrze w nim życie.

Przeminą lata — zaginie pamięć po wielu tutejszych uczennicach, a gmach będzie stał bardziej hardo, jako ostoja polskości, o którą będą rozbijały się wszelkie napływy germanizacyjne naszych zachodnich sąsiadów.

Kronika.

Sem. m.

1\. IX. 29. Kierownictwo zakładu obejmuje p. Dyrektor J. Syska autor „Elementarza Samouczka" i „O traktowaniu uczniów szczególnie zdolnych" oraz wielu artykułów pedagogicznych. W zakładzie minęły bezpowrotnie areszty i koszarowy regulamin, a młodzież odetchnęła nareszcie pełną piersią.

12\. IX. 29. Za inicjatywą kol. Godłowskiego uczniowie kursu IV i V organizują „kurs tańców dla młodzieży szkół średnich. Naukę na kursie prowadzą siły fachowe: pp. Hankus i Dolińska.

14\. X. 29. W dniu tym odbyło się pierwsze Walne Zebranie „Koła Towarzyskiego". (Przewod. kol. Godłowski, sekr. kol. Gawior). Na Zebraniu uzupełniono statut, opracowany przez kol. Gawiora i za ogólną zgodą przyjęto. Do zarządu „Koła Towarzyskiego" weszli: kol. Godłowski, kol. Gawior, kol. Kurzeja. „Koło Towarzyskie" jest bardzo ważną i pożądaną placówką wśród młodzieży szkolnej.

20. X. 29. Uczniowie kursu V i IV organizują „Czytelnię uczniowską.' Czytelnia będzie prenumerowała szereg dzienników i czasopism, Prezesem „Czytelni uczniowskiej" został wybrany kol. Krawczyk Julj., skarbnikiem kol. Janista.

18. XI. 29. Za inicjatywą i staraniem kol. Godłowskiego powstaje „Spółdzielnia Uczniów". W skład „Spółdzielni" wchodzą wszystkie kółka na terenie zakładu i sklep uczniowski. W tymże dniu dokonano uroczystego otwarcia sklepiku. Otwarcie zaszczycili swą obecnością: 1) p. Dyrektor Syska, pp. prof. 2) Cieklinski, 3) dr. Konachewicz. 4) Wojcikiewicz. 5) Wojcik; Panowie Naucz. „Szkoły cwiczeń" pp. 1) Klus, 2) Pęgiel i 3) Prugar. Sklepik został entuzjastycznie przyjęty przez uczniów; rozwija się i prosperuje doskonale.

29. XI. 29. Staraniem uczniów kursu V urządzono uroczystą Akademję, ku czci 99-letniej rocznicy powstania listopadowego, z następującym programem:

1) Chór męski i orkiestra sem. pod batutą p. prof. Wojcikiewicza,
2) Słowo wstępne — wygłosił kol. Modliński,
3) Deklamacja — dekl. kol. Janik,
4) „Noc w Belwederze" dramat hist. w 1 akcie.

Publiczność, sądząc z rzęsistych oklasków, wyniosła jak najmilsze wrażenie.

Opłatek w Seminarjum nauczycielskiem.

Staraniem wychowawcy internatu p. prof. Wojcikiewicza, na życzenie wychowanków, odbył się dnia 21. stycznia b. r. w tutejszem seminarjum nauczycielskiem, opłatek dla uczniów. Uroczystość łamania się opłatkiem zaszczycili swoją obecnością oprócz grona pp. profesorów z p. Dyrektorem seminarjum, oraz pp. nauczycieli szkoły ćwiczeń, ks. prałat Lewek, pp. dyrektorowie gimnazjów męskiego i żeńskiego, szkoły rolniczej, pp. pułkownicy Samborski i Żelisławski, insp. Ranoszek, dr. Hagerowie i dr. Matuszek.

Początek był o godz. 7 (19).

Wchodzących gości powitał chór seminarjum z akompaniamentem orkiestry, który odśpiewał dwie kolendy „Wśród nocnej ciszy" i „Do szopy".

W imieniu wychowanków internatu, uczeń Modlinski powitał grono gości, oraz pp. profesorów.

W krótkiem przemówieniu podkreślił znaczenie rodziny w społeczeństwie, porownując z „rodziną internatu", którą opiekuje się p. dyr. Syska, oraz p. prof. wychowawca internatu Wójcikiewicz, którym złożył mówca serdeczne podziękowanie. Potem nastąpiło powitanie gości, oraz grona profesorskiego, grona wogóle tych ludzi, którzy nas kształcą, wychowują i prowadzą w to lepsze przyszłe Jutro.

Na cześć gości odśpiewano toast.

Nastąpiło łamanie się opłatkiem i kolacja.

Miły, sympatyczny i radosny nastrój zapanował w sali. Jarząca się choinka, kolendy i życzenia, budziły miłe refleksje. W czasie tego chor męski uczniów odśpiewał kolendy: „Mizerna cicha" i „Bracia patrzcie jeno".

Głos zabrał ks. prałat Lewek.

W mowie swej zaznaczył ważne i trudne zadanie nauczyciela na niwie oświatowej wśród ludu.

Aby ta praca była pożyteczną dla społeczeństwa i wydała jak najlepsze wyniki, aby była ku chwale Boga i Ojczyzny. Następnie zabrał głos p. prof. Cieśliński. W porywających słowach swego przemówienia, wskazał na ważne stanowisko pracy oświatowej i obywatelskiej nauczyciela, szczególnie na rubieżach naszego kraju. Wskazał także mówca na serdeczny stosunek, jaki ma panować między profesorem a uczniem.

„My nie jesteśmy od tego, by czwórami, znakami w notesie, lub innemi jakiemiś wynalazkami cywilizacji, was podchwytywać. Mamy was wykształcić i wychować, a, aby to osiągnąć, stosunek między profesorem a uczniem musi być serdeczny".

W końcu zabrał głos p Dyrektor seminarjum. W przemowówieniu swem uwydatnił znaczenie wieczorków urządzanych z udziałem gości z poza zakładu, którzy przez swą obecność wnoszą inną nieszkolną atmosferę do naszej uczelni Nastrój z wieczorków przenosi się do klas, do pracy profesorów z uczniami i podnosi wzajemne zaufanie — Pogodna atmosfera w seminarjum jest więcej pożądana niż w innych zakładach średnich, gdyż seminarja wypuszczają młodzież wprost do zawodu, w którym młody nauczyciel musi umieć przywiązać do siebie dziatwę szkolną i współżyć serdecznie z rodzicami.

Dla urozmaicenia wieczoru uczeń Szwymer wygłosił monolog p. t. „Uczeń przed profesorem" oraz djalog wygłoszony przez Szwymera i Natkańca p. t. „Przesłuchanie niemego."

Chór męski odśpiewał jeszcze parę pieśni, a orkiestra odegrała szereg utworów, kończąc opłatek pełnym werwy mazurem. Wśród miłej atmosfery, czas przeszedł bardzo prędko. Nastąpiło pożegnanie.

Z konkursu.

Po omówieniu kwestji, dotyczącej wydawnictwa „Wspólnej Myśli", Redakcja rozpisała konkurs na pierwszą okładkę tegoż miesięcznika. Trzem najlepszym pracom Redakcja wyznaczyła nagrody: 1) w kwocie 10 zł. 2) w postaci całorocznej bezpłatnej prenumeraty „Wspólnej Myśli", 3) w postaci pięknej i pożytecznej książki. Do konkursu przedstawili swoje prace:

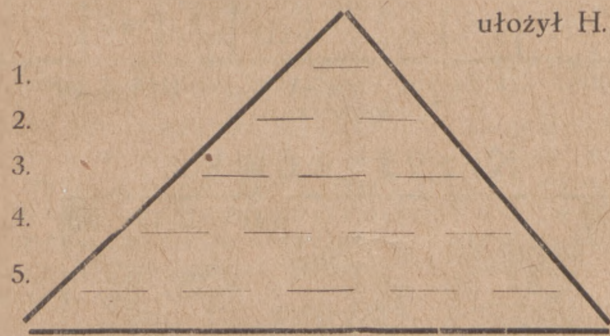
Walentyna Skurjatówna	(szk. Handl.)
Bieżanowski Jerzy	(seminar.)
Chmielorz Wilhelm	(seminar.)
Jokiel Gerard	(seminar.)
Lamprecht Henryk	(seminar.)
Skurjat Władysław	(szk. Handl.)
Szwymer Zygmunt	(seminar.)

Prace w liczbie 12 oddane zostały 14. XI. 1929 r. Rozstrzygnięcie konkursu odbyło się 15. XI. 1929 r. pod przewodnictwem p. prof. Małoty. W komisji konkursowej wzięli udział kol.: Białek, Choczaj, Godłowski i Modliński. Nagrody otrzymali: 1) Bieżanowski Jerzy, 2) i 3) Lamprecht Henryk.

Dział rozrywkowy:

Łamigłówka lawinowa.

ułożył H. K. ucz. k. IV



1. Wykrzyknik. 2. Rzeka w Syberji. 3. Pierwiastek chemiczny. 4. Wyraz obcy na pokład okrętu. 5. Część twarzy.

Szarada.

Przesunąć pionowo 8 tabliczek nie zmieniając kolejności, i ustawić je w ten sposób, by litery, czytane rzędami poziomemi,

Ł	Ł	E	Ó	Z	A	D	Z
P	I	R	O	Z	A	C	K
N	A	K	S	P	A	W	A
W	A	T	S	W	I	W	A
Ż	A	W	O	Ó	W	N	E
K	L	B	O	A	R	C	E
1	2	3	4	5	6	7	8

utworzyły wyrazy o znaczeniu znanych miast polskich.

J. Bieżanowski.

Konikówka.

(ułożył J. Dziewięcki kurs II.)

	MŁO	PO	ŚCI	A	WY	KIEM	LUDZ	CA	GRO	NI	KOŃ	KOŃ
	TY	TUJ	MY	SŁOŃ	KO	ŁE	MY	KAJ	CA	CA		
	ZIO	DO	NAD	ŁA	O	CA	ŚCI	O	PRZE	Z	DO	

Ruchem konika szachowego odczytać wyjątek z poezji Adama Mickiewicza.

Krzyżykówka.

ułożył Tomanek A. kurs. IV



Znaczenie wyrazów.

Poziomo.

1. Miasto w Turcji
2. Nuta
3. Ptak
4. Egoista
5. Szata kościelna (wspak)
6. Rzeka w Niemczech
7. Opakowanie
8. Wulkan w 2-prz. (wspak)
9. Inaczej elipsa
10. Widok
11. Ogród publiczny
12. Potwierdzenie
13. Imię męskie
14. Imię żeńskie zdrobniałe
15. Litera
16. Litera (wspak)
17. Nuta
18. Stopień wojskowy
19. Zbiór drzew

Pionowo.

20. Imię męskie
21. Miasto we Włoszech
22. Rzeka we Włoszech
23. Utwor poetycki
24. Imię i nazw. poety Polsk.
25. Ptak
4. Minerał
26. Imię żeńskie (wspak)
27. Czasownik rozkaz.
28. Część morza Środziemnego
29. Szata kościelna
30. Wykrzyknik
31. Zabawa
32. Krzesło królewskie
9. Góra w Grecji
10. Wykrzyknik
33. Przyjaciel Mickiewicza
34. Wykonawca wyroku
35. Kawał lodu.

Cykl I Za najlepsze rozwiązania Redak. wyznacza nagrody.
Rozwiązania nadsyłać do dn. 10 lutego b. r

Wiadomości bieżące.

W styczniu b. r. odbyła się konferencja w Hadze, w celu ostatecznego załatwienia kwestji odszkodowań wojennych, natomiast w Londynie zebrała się konferencja dla omówienia spraw morskich.

W Genewie odbyła się 58-ma sesja Rady Ligi Narodów, której przewodniczył p. min. spraw. zagr. A Zaleski. Dnia 3-go stycznia w Waszyngtonie w Białym Domu wybuchł pożar już po raz wtóry, który zniszczył część zabytków archiwalnych. Straty wynoszą około 50 tys. dol. Dnia 31. grudn. 1929 r. w Paisley, koło Glasgow (Anglja) wybuchł pożar kina, w którym znajdowało się 200 dzieci. W panicznym popłochu około 70 dzieci utraciło życie.

W Kalifornji, niedaleko miejscowości Song Beach, wywiercono najgłębszy otwór w ziemi, 3000 m. liczący. Prace postępują dalej. Od 6 do 13 stycznia w Rzymie, z okazji zaślubin włoskiego następcy tronu ks. Umberto z belgijską księżniczką Marją Jose, odbywały się wielkie uroczystości narodowe, w których brały udział wszystkie niemal dynastje panujących w Europie. Nowożeńcom złożyły hołd wszystkie szczepy włoskie.

Z powodu przymusowego ustąpienia gabinetu p. Świtalskiego, został utworzony nowy rząd, na czele którego stanął prof. Bartel. Skład zmienił się o tyle, że zmiany zaszły na stanowiskach czterech ministerstw.

Panu Prezydentowi została przedłożona do zatwierdzenia nowa ordynacja wyborcza do sejmu śląskiego, która nadaje prawo wyborcze wszystkim obywatelom polskim, mieszkającym stale na Śląsku. Dotychczas z prawa głosu korzystali tylko ci, którzy zamieszkali na Śląsku przed pierwszym września 1922 r. Dnia 1. lutego zostanie otwarte w Warszawie Polskie Muzeum Przemysłu.

W Maczkach nad Przemszą buduje się państwowy wodociąg dla Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Wydajność wody na dobę będzie się równać około 120 tys. m. Koszta wyniosą 22 milj. złotych.

W bieżącym mies. uruchomione zostały dwie nowe stacje radjofoniczne (przekaźnikowe, po 2 kw.) we Lwowie (fala 380 m.) i w Łodzi, (fala 230 m.)

Z końcem 1930 r. zostanie otwarta w Łazach o 23 km. od Warszawy w kierunku połudn. wielka stacja radjowa o mocy pierwotnej 600 kw. a 120 kw. w antenie. Zatem będzie to najsilniejsza stacja na ziemi. — Państw. fabryka zw. azotowych w Mościcach pod Tarnowem rozpoczęła produkcję. Otwarcie zaszczycił p. Prezydent swoją obecnością.

W puszczy Białowiejskiej odbyły się łowy, w których wziął udział p. Prezydent i wielu wyższych przedstawicieli władz.

W nocy z 9 na 10 b. m. w Bogucicach nieznani sprawcy wysadzili w powietrze pomnik powstańców śląskich. Zw. Powstańców Śl. wyznaczył 1500 zł. a komisarjat policji śląskiej 2000 zł. nagrody za wykrycie sprawców.

Dnia 6 stycznia, na zjeździe lekarskim w Krynicy zmarł znakomity lekarz pedagog lekarski, długoletni prof. Uniwersytetu Jag. i prezes polskiego Tow. ginekologicznego. Pogrzeb odbył się w Krakowie na cmentarzu Rakowickim, dnia 8 stycznia.

5 stycznia odbył się w Warszawie ślub „miss Polonji" Wł.

Kostakówny z p. L. Śliwińskim, adwokatem łódzkim, oraz radcą prawnym do spraw morskich przy Min. Spr. Zagr.

W Kielcach buduje się wielki stadjon, którego brak dał się silnie odczuwać.

Na końcu stycznia odbędą się zawody saneczkowe i narciarskie, jeśli warunki klimatyczne będą odpowiednie.

Słynny automobilista angielski Kaye Don zamierza na wiosnę pobić rekord szybkości w jeździe na samochodzie zwanym „Złotą strzałą" majora Segrave. Zamiar swój chce urzeczywistnić na maszynie angielskiej „Sun-beam"

Czy mu się to uda? — Zobaczymy?

Wesoły kącik.

Na lekcji geografji:

Profesor: Na mapie się drrraniu nie orjentujesz! Wszystko powinniście studjować z mapy. Dlatego mapa powinna zawsze wisieć.

Uczeń: Panie profesorze, przecież ona całą noc wisiała.

W pierwszej klasie ćwiczeniówki.

Nauczyciel: Jak się nazywa twój tatuś?

? ? ?

No, jak woła mamusia na niego?

Uczeń (zadowolony): Ty stary pieronie!

Tatusiu! Przy ilu stopniach woda zaczyna się gotować?

— Przy stu, synku.

A jak woda się dowiaduje, że jest akurat sto stopni?

Warunki Prenumeraty. Bez przesyłki: Rocznie 5,00 zł., Kwartalnie 1,50 zł. Cena numeru pojedyńczego 0,50 zł. Z przesyłką pocztową: Rocznie 6,50 zł., Kwartalnie 1,95 zł. Cena numeru pojedyńczego 0,65 zł. — Pod uwagę brany jest rok szkolny. — Pracę przyjmuje i udziela wszelkich informacji redaktor.
Zamówienie prenumeraty „wspólnej myśli" przyjmuje administrator.

Redakcja i Administracja: Państwowe Sem. Naucz., Tarnowskie Góry.

Druk: Drukarnia M. Całka Tarnowskie Góry.